

ks. Marek Dziewiecki

Wiara podstawą powołania

Pięćdziesiąty Tydzień Modlitw o Powołania (21-27 kwietnia 2013 r.) przeżywać będziemy w roku, który Papież Benedykt XVI ogłosił Rokiem Wiary. W swoim orędziu powołaniowym Ojciec Święty przypomina nam o tym, że powołania są znakiem nadziei, opartej na wierze w Boga, który swoją miłość objawił nam najpełniej w Jezusie Chrystusie. Bóg tak bardzo ukochał człowieka, że tylko On sam osobiście – w ludzkiej naturze – mógł nam tę miłość objawić i wyjaśnić. Nasze istnienie, a także nasze powołanie do świętości w ramach małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego staje się zrozumiałe dopiero w świetle wiary w miłość Boga do człowieka.

Każdy człowiek w coś wierzy

W naszych czasach modą stało się wśród sporej grupy nastolatków twierdzenie, że w nic nie wierzą. Gdy jednak uważnie analizujemy naturę i możliwości poznawcze człowieka, to wtedy oczywistym się staje fakt, że żaden człowiek nie jest w stanie żyć i funkcjonować bez jakiegoś rodzaju wiary. Właśnie dlatego mylący jest podział ludzi na wierzących i niewierzących. Wszyscy ludzie w najważniejszych sprawach życiowych kierują się wiarą. Różnica między nimi polega jedynie na tym, że nie wszyscy kierują się wiarą religijną. Nieuchronność wiary w życiu człowieka wynika z faktu, że nie dysponujemy oczywistą

i przez wszystkich akceptowaną wiedzą co do tego, skąd czy od kogo pochodzimy oraz czy, a jeśli tak, to jaki jest sens naszego istnienia. Odpowiedzi na nasze najważniejsze pytania przyjmujemy w oparciu o wiarę. Najłatwiej przychodzi człowiekowi uwierzyć w to, co najbardziej pasuje do jego aktualnego sposobu postępowania.

Na wierze opierają się nie tylko ci, którzy wchodzą w kontakt z niewidzialnym Bogiem, lecz również ci, którzy wchodzą w kontakt z widzialnym człowiekiem. Żaden człowiek nie udowodni nam tego, że nas kocha, że jest wobec nas szczery, czy że dotrzyma danego nam słowa. Możemy w to uwierzyć, albo nie uwierzyć. W podjęciu decyzji co do ewentualnego zawierzenia pomaga nam obserwacja cech, a także słów i zachowań naszego rozmówcy. Wiemy jednak, że nie zajrzymy do jego wnętrza, że nie dysponujemy wiedzą na temat jego sposobu myślenia czy na temat motywów działania, jakimi się kieruje. Najważniejsze w człowieku jest to, co niewidzialne dla oczu: system wartości, zasady moralne, sumienie. W ocenianiu innych ludzi i ich zamiarów wobec nas możemy się pomylić. W konsekwencji możemy popełnić błąd i zawierzyć komuś, kto na to nie zasługuje, albo być nieufnym wobec kogoś, komu warto zaufać. Jan Paweł II wyjaśnia, że „w życiu człowieka nadal o wiele więcej jest prawd, w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem

byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe?" (*Fides et Ratio*, 31).

Nie każdy rozumie, w co wierzy

Najważniejsze przekonania na temat siebie i świata przyjmujemy w oparciu o wiarę. Nie wszyscy jednak ludzie zdają sobie z tego sprawę. Nie wszyscy też wierzą w sposób racjonalny, czy w oparciu o rozsądne, logiczne przesłanki, które wynikają z analizy rzeczywistości. Ludzie różnią się między sobą nie tylko tym, w co wierzą, lecz także jakością swojej wiary, czyli stopniem jej racjonalnego, rozumnego uzasadnienia. Wiara jednych jest racjonalna, a innych bywa irracjonalna, a nawet w oczywisty sposób naiwna. Jedni wierzą w to, że ich los zależy od ich postępowania, a zwłaszcza od tego, czy potrafią kochać i czy wiążą się z tym, którzy też kochają. Inni wierzą w to, że ich los zależy od układu gwiazd, wróżb czy przypadku. Jedni wierzą w to, że skoro potrafią myśleć, decydować i kochać, to pochodzą od Kogoś, kto jest mądrością, wolnością i miłością. Inni wierzą w to, że nie różnią się jakościowo od zwierząt i że pochodzą od nieświadomej siebie materii. W tym drugim przypadku mamy do czynienia z wiarą irracjonalną. To tak, jakby wierzyć w to, że motyl stłukł swoimi skrzydełkami szybę pancerną, albo że komputer został skonstruowany przez zwierzęta.

Błogosławiony Jan Paweł II przypomina nam o tym, że „wiara w porównaniu ze zwykłym poznaniem opartym na oczywistych dowodach jawi się często jako rzeczywistość bogatsza o pewien ludzki wymiar, wiąże się bowiem z relacją międzyosobową i angażuje

nie tylko osobiste zdolności poznawcze, ale także głębiej zakorzenioną zdolność zawierzenia innym ludziom, nawiązania z nimi trwalszej i ściślejszej relacji" (*Fides et Ratio*, 32). Doświadczenie pokazuje, że najbardziej łatwowierni są ci, którzy nie wierzą w Boga. Tacy ludzie potrafią uwierzyć nawet w to, co na wiarę zupełnie nie zasługuje. Przykładem wiary irracjonalnej jest bezkrytycznie zakochana dziewczyna, która wierzy w to, że będzie kochał ją chłopak, który skrzywdził już kilka jej koleżanek, albo który jest uzależniony od alkoholu, narkotyku czy popędu. Kierująca się uczuciami dziewczyna jest w stanie uwierzyć, że przemieni takiego chłopaka tylko dlatego, że takie jest jej pragnienie lub że będzie z nim szczęśliwa aż do śmierci nawet wtedy, gdy on się nie zmieni i gdy nie zacznie kochać.

Wiara a postępowanie

Wiara nie zależy jedynie od naszej inteligencji, wiedzy i wykształcenia. W jeszcze większym stopniu zależy od naszego zachowania. Najchętniej wierzymy w to, co jest zgodne z naszym aktualnym sposobem postępowania. Kto postępuje w sposób niezgodny z naturą i powołaniem człowieka, ten łatwo uwierzy w to, że nie różni się od zwierząt i że nie powinien niczego w sobie tłumić. Kto kieruje się taką wiarą, ten w rzeczywistości zaczyna tłumić w sobie wiele, a zwłaszcza to, co jest w nim najpiękniejsze i Boże, czyli rozumność, wolność, duchowość, moralność, sumienie, a także pragnienie, by kochać i być kochanym. Taki człowiek zaczyna wierzyć w to, że do osiągnięcia szczęścia nie potrzebuje prawdy i miłości, gdyż wystarczą mu cielesne czy emocjonalne przyjemności. Podstawą wiary nie jest osobiste poznanie czy osobiste zweryfikowanie tego, w co się wierzy, lecz świadectwo osoby, którą człowiek wierzący uznaje za wiarygodną. Zwykle najbardziej

wierzy człowiek tym, ze strony których doświadcza miłości. Racjonalne jest oparcie się na świadectwie tych, którzy kochają.

Niedawno rozmawiałem z pewnym maturzystą, który deklarował, że przestał chodzić do kościoła, bo jest wrażliwy na krzywdę człowieka, a chrześcijanie wyrządzili w historii wiele zła. Właśnie dlatego nie chce on mieć z Kościołem już nic wspólnego. Na taką deklarację maturzysty zareagowałem stwierdzeniem, że jestem o niego spokojny, bo wiem, że nigdy nie stanie się ateistą, gdyż nikt w historii ludzkości nie ma na sumieniu tak wielkich zbrodni, jak właśnie ateści, którzy nigdy za swoje okrucieństwa nie przeprosili. Dopiero po tym wyjaśnieniu zaczęła się poważna rozmowa, czyli rozmowa o faktach, a nie o deklaracjach. Mój rozmówca przyznał, że ma poważne problemy z samym sobą, że miał już kontakt z „dopalaczami”, że skrzywdził dziewczynę. Jego „niewiara” była próbą ucieczki od własnego sumienia oraz próbą chowania się przed Bogiem, na podobieństwo Adama po grzechu pierwotnym.

Niedojrzała wiara

Nie każda wiara religijna jest racjonalna. Zdarza się, że także wśród chrześcijan są tacy, w których wierze jest więcej magii, przesądów i naiwności niż dojrzałej wiary. Dojrzała wiara chrześcijańska jest racjonalna, gdyż oparta na objawieniu się Boga, który w swoim wcielonym Synu zaskakuje nas swoją mądrością i miłością. Nikt z nas nie wymyśliłby Boga, który przychodzi do nas osobiście w ludzkiej naturze, chociaż wie, że Go zabijemy. Nikt z nas nie sformułowałby tak precyzyjnie i całościowo norm moralnych, które proponuje Ewangelia i których zasadność potwierdza codzienne doświadczenie. Największym zagrożeniem dla wiary w Boga nie jest, nauka,

rozum czy niewiara, lecz postępowanie niezgodne z naturą i powołaniem człowieka. Nic nie oddala od Boga tak, jak brak miłości. Za ateizmem i agnostycyzmem, za wiarą we wróżby, horoskopy i przesady, za wiarą w to, co głoszą modne obecnie ideologie, za wiarą w zwierzęcość człowieka czy w istnienie łatwo osiągalnego szczęścia, kryje się kryzys wartości i moralności, kryzys sumienia i więzi międzyludzkich, kryzys miłości i odpowiedzialności. Człowiek jest w stanie wierzyć tylko w to, co leży w zasięgu jego postępowania i co jest zgodne z jego aktualnymi aspiracjami.

Nikt z nas nie stoi w obliczu wyboru między wiarą a niewiarą, a jedynie między wiarą racjonalną a wiarą naiwną, między wiarą religijną a wiarą niereligijną. Wiara niereligijna polega na przekonaniu, że da się racjonalnie wytłumaczyć istnienie człowieka, który potrafi myśleć, decydować i kochać poprzez założenie, że świadomość, wolność i miłość wzięły się znikąd. Taką wiarę wyznają ateści. Zdolność do wiary i zawierzenia jest warunkiem egzystencji człowieka, gdyż na wierze opiera się nawet tak podstawowe przekonanie, jak to, że warto żyć, pracować i kochać, że warto podejmować wysiłek mierzenia się z twardą nieraz rzeczywistością nawet wtedy, gdy jeszcze nie jest dla nas jasny sens naszego istnienia. Specyfiką wiary religijnej jest to, że ze swej natury prowadzi ona człowieka do całkowitego zaangażowania się po stronie prawdy, w którą uwierzył i do podporządkowania swego życia wymaganiom, jakie ta prawda stawia.

Powołani do wielkiej miłości

Wiara chrześcijańska to wiara w to, że jestem stworzony przez Boga z miłości i do miłości. To wspólne powołanie każdego młodego człowieka. Niektórych z nas Bóg powołuje do miłości w ramach kapłaństwa czy życia konsekrowanego po to, byśmy byli

szczególnymi świadkami miłości Boga oraz Jego wierności wobec każdego człowieka. Papież Benedykt XVI stawia pytanie, które jest szczególnie ważne dla dziewcząt i chłopców, którzy stoją w obliczu wyboru swojej drogi dorosłego życia: „Na czym polega wierność Boga, której mamy zawierzyć z niewzruszoną nadzieją? Na Bożej miłości. Bóg, który jest Ojcem – za sprawą Ducha Świętego – wlewa w nasze wnętrza swoją miłość (por. Rz 5,5). To właśnie ta miłość, która objawiła się w pełni w Jezusie Chrystusie, jest wezwaniem dla naszego istnienia, domaga się odpowiedzi na temat tego, co chcemy uczynić z naszym życiem i co jesteśmy w stanie ofiarować, aby to życie zrealizować w pełni. Miłość Boga porusza się czasem po drogach, których nie przewidujemy, lecz zawsze dociera do tych, którzy pozwalają się znaleźć. (...) W sposób szczególny pragnę zwrócić się do Was, młodzi, i powtórzyć Wam: „Czym byłoby Wasze życie bez tej miłości? Bóg troszczy się o człowieka od stworzenia aż do końca czasów, kiedy wypełni swój projekt zbawienia. W Zmartwychwstałym Panu mamy pewność naszej nadziei” (Przemówienie do młodzieży diecezji San Marino-Montefeltro, 19 czerwca 2011 r.).

Jezus wie o tym, że młodzi ludzie pragną być szczęśliwi i że marzą o życiu w wielkiej miłości. On w pełni rozumie każdego człowieka i każdemu wskazuje najlepszą z możliwych dróg życia. Także dzisiaj Jezus powtarza: „Pójdź za Mną!” (Mk 10,21).

„Pójdź za Jezusem oznacza zanurzyć swoją wolę w Jego woli, dać Mu na prawdę pierwszeństwo, postawić Go na pierwszym miejscu przed wszystkim, co składa się na nasze życie: przed rodziną, pracą, osobistymi zainteresowaniami, przed samym sobą. Pójdź za Jezusem to złożyć własne życie w Nim, trwać w zażyłej intymności z Nim” (Benedykt XVI, Orędzie, 2013 r.). Dzięki Jezusowi każdy z młodych ludzi może odkryć i wiernie zrealizować Boże powołanie do takiej radosnej miłości – w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu konsekrowanym – jakiej ten świat ani nam dać, ani zabrać nie jest w stanie.

Warto wsłuchać się w słowa życzeń, które Ojciec Święty Benedykt XVI w swoim tegorocznym orędziu powołaniowemu kieruje do tych, którzy stoją w obliczu wyboru drogi dorosłego życia: „Życzę młodym, by pośród wielu propozycji powierzchownych i nietrwałych, potrafili rozwijać pragnienie wysokich wartości i celów oraz dokonywać radykalnych wyborów na rzecz służby bliźniego śladami Jezusa. Drodzy Młodzi, nie lękajcie się pójść za Jezusem i podążać wymagającymi, odważnymi drogami miłości oraz ofiarnego zaangażowania! Wtedy będziecie szczęśliwi, że służycie, będziecie świadkami tej radości, której świat dać nie może, będziecie żywym płomieniem miłości nieskończonej i wiecznej, nauczycie się „dawać uzasadnienie tej nadziei, która w was jest!”.